№ 20. Kraków, 26 Stycznia—Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:
W miejscu **1** złr. **80** ct. Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** ct. Z przesyłką pocztową **2** złr.

Kraków, 25 stycznia.

W austryackiej skarbowości są urządzenia takie, które w każdym innym kraju, mającym ustrój reprezentacyjny i ustawami poręczoną swobodę słowa i prawo petycyonowania, nie ostałyby się chwili, ale upaśćby musiały pod naciskiem opinii publicznej, zachwiaćby się musiały od powszechnego, a natarczywego krzyku oburzenia. U nas — zakorzenione od czasów rządów absolutnych, kiedy wszelka krytyka rządowych urządzeń i czynności za zbrodnię była poczytana, ostały się one po dzień dzisiejszy, a głos publiczny tak dalece nie ma żadnej mocy, że ustępuje zawsze przed względami fiskalnemi. Od czasu do czasu pojawi się jakaś luźna petycya, jakiś artykuł dziennikarski, jakiś nieśmiały a odosobniony głos w parlamencie — od czasu do czasu zmuszony jest minister skarbu powtarzać starą piosnkę, iż z całej duszy radby złe usunąć, ale mu na to nie pozwala wzgląd na puste kasy państwa, i — na tem wszystko się kończy. Reprezentanci ludności przyjmują to do wiadomości, a opinia publiczna poprzestaje na głuchem szemraniu — jak gdyby nie miała konstytucyą zapewnionych środków zaradczych.

Wysokie ceny soli i zaniechanie wyrobu soli bydlęcej uciemiężają najbiedniejszą warstwę ludności i stawiają nieprzepartą zagrodę racyonalnej hodowli bydła — loterya demoralizuje ludność, wyzyskuje i wzmaga jedną z najgorszych wad ludzkich, jaką jest chęć wielkiego zysku bez pracy — stempel dziennikarski opodatkowuje myśl ludzką i nie dozwala się rozwijać ludowemu dziennikarstwu — opłata spadkowa, pobierana od najmniejszych nawet spadków bez żadnego ograniczenia do jakiegoś minimum, rujnuje całe rodziny, powodując zadłużenie i wywłaszczenie włościan — niedawno zaprowadzony system egzekucyi podatków wyciąga od zalegających z podatkami lichwiarski procent zwłoki, wynoszący w danych wypadkach po 36% i więcej rocznie: i to wszystko znosi się milcząco, w pokorze ducha, jak gdyby w najlepsze jeszcze kwitły czasy *„des beschränkten Unterthanenverstandes“.*

Rozumiemy bardzo dobrze smutne położenie skarbu państwa. Przeszło 3 miliardy długu wspólnego, na co ta połowa monarchii płaci w procentach i ratach umorzeniach przeszło 120 milionów rocznie — konieczność utrzymania wielkiej armii i i doskonalenia systemu obrony państwa, co znowu wymaga w tej połowie monarchii przeszło 70 milionów wydatku — nieuregulowanie waluty, najszkodliwiej działające na kredyt państwa — chroniczny deficyt powtarzający się co roku: są to wszystko stosunki, które niesłychanie utrudniają cofnięcie się z drogi wygórowanego fiskalizmu. Utrudniają — ale nie czynią niemożliwem.

Wszystko musi mieć swoje granice i swój koniec jakiś — toż i ów fiskalizm ma granicę, której przekroczyć mu nie wolno, jeżeli nie ma dojść do absurdum. Taką granicą jest naprzód wzgląd, aby przez fiskalizm nie usychały same źródła dochodów państwa — jest nią dalej wzgląd na wyższe moralne interesa ludności, których zaniedbanie doprowadza ją stopniowo do upadku. Austryacki fiskalizm dawno te granice przekroczył — a może nigdzie to się tak silnie nie uwydatnia, jak w owem wyzyskaniu monopolu soli do ostateczności, tak, że przez to utrudnioną jest a prawie uniemożliwioną racyonalna hodowla bydła — jak w owych nieszczęsnych opłatach spadkowych, rujnujących małą posiadłość gruntową i spadających właśnie w chwili, kiedy choroba i śmierć ojca rodziny już obciążyły rodzinę długami — jak wreszcie w owem źródle demoralizacyi, próżniactwa, gnuśnego opuszczenia się na opatrzność, w bardzo wielu wypadkach nawet źródle zbrodni i występków, jakiem jest mała loterya.

Państwo, które nie może czy nie umie zerwać z takiemi ostatecznościami w fiskalizmie — zaiste smutne sobie wystawia świadectwo i smutną sobie gotuje przyszłość. Bo nie możemy żadną miarą zaspokoić się ogólnikowym frazesem: nie podobna uszczuplić dochodów państwa. Przypominamy naprzód, że sam zarząd skarbowy w Austryi kosztuje znacznie więcej niż w innych państwach — pochłania on przeszło 20% dochodu, gdy w innych państwach nie dochodzi 10%. Czyż nie można w tym dziale administracyi zaprowadzić reform gruntownych, którymby się zawdzięczyło znaczne zaoszczędzenie wydatków? Czyż w Austryi są jakieś tak szczególne i odrębne stosunki, że wymiar, rozpisanie, pobór i zarachowanie podatku musi koniecznie dwa razy tyle kosztować co w innych krajach Europy? Jest więc możność poczynienia niemałych zaoszczędzeń — ale też znalazłaby się przy dobrej woli możność powiększenia dochodów bez uszczerbku dla produkcyi rolnej i przemysłowej. Podatki zbytkowe — to obfite gdzie indziej źródło dochodu — w Austryi prawie zupełnie nie wyzyskane, a cóż naturalniejszego, jak zastąpienie zbytkowym podatkiem tych opłat, co ubożą i demoralizują biedną ludność, a szkodzą samej produkcyi? Zaprowadzeniem większej progresyi w opłatach od bardzo wielkich spadków, niemniej w podatkach dochodowych przy bardzo wysokich dochodach — możnaby w system ciężarów publicznych sprowadzić sprawiedliwsze ich zrównanie, i obfitsze źródła dochodów stworzyć. Są to wszystko środki, które sowicie wynagrodzą skarbowi ubytek w poborach demoralizujących ludność, a zarazem tamujących same źródła podatku.

Dlatego nie należy nam *jurare in verba magistri*, gdy na najsłuszniejsze żądania odpowiadają nam: nie podobna! — lecz domagać się, ażeby próbowano wszelkich godziwych środków, a usunięto złe, które staje na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi kraju. Domagać się nieustannie, natarczywie, temi wszystkiemi środkami, jakie daje konstytucya. Zasypywać Radę państwa petycyami, napierać na posłów, aby żądaniom tym energiczny dali wyraz — a niepodobna, aby się skutku nie osiągnęło. Trzeba tylko — chcieć.

Do *Wiener Allg. Zeitung* — która coraz częściej zamieszcza korespondencye, przedstawiające nasze stosunki w sprawiedliwem świetle — piszą ze Lwowa:

„W piątkowej rozprawie Izby poselskiej o święceniu niedziel i świąt, — była mowa o oddziaływaniu zbyt licznych świąt na dobrobyt klas pracujących. Proszę sobie jednak wyobrazić, jak pod tym względem rzeczy się mają w Galicyi wschodniej, gdzie liczba świąt jest większą, niż gdziekolwiek indziej i gdzie prawie każde święto bywa podwójnie obchodzone, bo mamy dwa obrządki, rzymsko- i grecko-katolicki; gdzie wreszcie i prawowierni żydzi swoje święta obchodzą. Podwójne święta są wprost klęską ekonomiczną; bo pomijając już, że je obchodzi każdy z obrządków dla siebie, jest nieuniknionem, że i drugi obrządek obchodzić je musi, jeżeli między ludnością nie mają wybuchnąć najgorsze skandale. Zresztą na zasadzie wspólnego obchodzenia świąt wyrobił się zwyczaj, że gdy we wsi X, jest święto rzymsko-katolickie, greccy katolicy ze wsi Y przybywają tam i bywają ugaszczani i odwrotnie. Robota ustaje, a właściwie nigdy się nie rozpoczyna, a zarobek marnuje się na uczty i pijatyki. Uznali to ruscy chłopi sokalskiego powiatu i wyraźnie z tem motywowaniem prosili swego prezesa Rady powiatowej, p. Stanisława Polanowskiego, aby usilnie starał się o rychłe zrównanie kalendarza gregoryańskiego z juliańskim. Dowiaduje się o tem świeżo powstały organ partyi św. Jura (*Nowy Prołom*) i występuje z tego powodu nie przeciw onym ruskim petentom, ale przeciw Polakom, twierdząc, że urzeczywistnienie tej myśli byłoby nowym zamachem na najświętsze prawa ruskiego narodu. Reforma, mająca wysoką doniosłość ekonomiczną i cywilizacyjną, która zresztą z narodowością nie ma nic wspólnego, ma być zamachem na najświętsze prawa narodowe! Dalej już trudno fanatyzmu posunąć“.

Wczoraj zakradł się w tem miejscu fatalny błąd druku. Zamiast „polsko-ruskie“ wydrukowano *polsko-rosyjskie* stosunki w Galicyi. Prostujemy go — chociaż niewątpliwie niktby nas nie posądził, że to mogło być rozmyślne.

Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych.

XIII.
(Artykuł ostatni.)

VII. Kwestya podatkowa. Mówimy na tem dopiero miejscu o podatkach, chociaż gdyby chodziło o jakiś systematyczny czy teorytyczny porządek, to może należało o nich mówić wcześniej. Austryacki system podatkowy, stopień obciążenia i normy poborcze zabiły u nas nie jedną gałęź przemysłu. Czy weźmiemy przemysł tkacki dawniej, czy gorzelnictwo, piwowarstwo i młynarstwo dzisiaj, podatki zabijają te gałęzie przemysłu; jeżeli zaś przy młynarstwie inne czynniki, jak konkurencya rosyjska, taryfy kolejowe w wysokim stopniu współdziałają, to przy gorzelnictwie wyłącznie podatki rozstrzygają o losie najważniejszej gałęzi naszego rolniczego przemysłu.

Co do cukrownictwa, rzecz się ma inaczej. Gdyby ktoś sądził z samego podatku od produkcyi cukru, toby nie wiedział co to jest fiskalizm austryacki. Austryacki system podatkowy i cłowy, odnośnie do cukru, wychował i rozwinął cukrownictwo. — Najzagorzalsze fiskalne zakusy rozbijały się u progu cukrowni, a choć ostatnie lata znacznie obciążyły produkcyę cukru, chociaż dalsze obciążenia wiszą w powietrzu, to jednak cukrownictwo należy uważać za wyjątkowo pomyślnie położone w systemie finansów austryackich, należy je uważać dotąd jako szczególniejszą opieką otoczone.

Że system podatkowy co do cukru, wyszedł jak wszystkie inne, głównie na korzyść kilku prowincyj, to się samo przez się rozumie, wobec ducha całego austryackiego rządu i gospodarki, w której równouprawnienie krajów stało się równą prawdą, jak absolutna równość między ludźmi z „prawami człowieka“ francuskiej rewolucyi.

Jeżeli podatki bezpośrednie najdłużej opierały się niwelacyjnym dążnościom niemieckich rządów, to jednak bardzo wcześnie już zrobiono w nich wyłom co do podatku zarobkowego i dochodowego. Już dekret gubernialny z dnia 11 października 1822 r. uważa fabryki krajowe i hurtowne przedsiębiorstwa handlowe, jako zupełnie niezależne od lokalnych potrzeb, przeto wymiar podatku zarobkowego nie czyni zależnym od ludności miejscowej, lecz tylko od rozmiarów przedsiębiorstwa, bez względu na stosunki ludności.

Oczywista, że takie równouprawnienie było premią dla fabryk w krajach w kulturze zaawansowanych, ludnych, zamożniejszych, o gotowej, większej miejscowej konsumcyi, o bliższych wielkoświatowych targach, lub przynajmniej stolicy państwa, o lepszych komunikacyach etc. Tak samo ma się z równomiernością podatków konsumcyjnych. Dziś komunikacye, postęp ekonomiczny, wyrównał znacznie różnice; absolutnie ich nie uchylił.

I tu jednak znowu najczyściej wychodzi sprawa cukrownictwa. Jeżeli nie wszystkie kraje, zdolne stworzyć własny przemysł cukrowniczy, jak np. Galicya, z korzystnego położenia cukrownictwa pod względem cłowym i podatkowym korzystały, to już nie wina podatku.

Widzieliśmy, że w r. 1837 było już 17 a w 1849 już 71 cukrowni w Austryi. Dotąd cukier był wolny od podatku konsumcyjnego a import zagranicznego cukru, zwłaszcza rafinady był dość wysoko nawet oclony. Od r. 1817—56 zapłaciło państwo 126,000000 złr. nadwyżki celnej, którą krajowy cukier chroniony był od konkurencyi zagranicznego produktu na krajowym targu. Dopiero z 12 listopaaa 1849 r. zostaje zaprowadzony podatek konsumcyjny od krajowego cukru. Cło od surowego wynosiło 12 złr. 40 centów, od rafinady 16 złr. od centnara, gdy podatek od pierwszego 1 złr., od drugiego 2 złr. wynosił.

Dla naszego celu niepotrzebujemy podawać szczegółowej historyi podatku od cukru w Austryi. Dla zrozumienia jednak dzisiejszego stanu podatku, warto rzucić okiem na jego dzieje. Mówią one wymownie, żeśmy zmarnowali najlepsze czasy, żeśmy nie wytworzyli krajowego cukrownictwa w złotych jego czasach.

W Niemczech był już podatek od roku 1841; we Francyi nieco później, zaś w Austryi i Rosyi dopiero z kampanią 1849/50 r. Pierwotnie był w Austryi podatek od produktu, ale już wtedy zostawioną była furtka dla systemu obliczeń ryczałtowych. Płaciło się 5 krajc. od cetnara świeżych buraków i liczono 28 cetnarów buraków na cetnar cukru, zaś sto cetnarów surowego cukru na 70 cetnarów rafinady. W roku 1850 zaprowadzono obowiązkowy podatek od materyału (buraków), ale nie od zważonych buraków, lecz według uznanej przez kompetentną władzę siły produkcyjnej aparatów do dobywania cukru z buraków. Podatek podnosi się na ośm cen., w roku 1855 na 12, w 1857 na 18 centów od cetnara surowych buraków. Przytem mogło być cło obniżonem. Cukrownictwo stało już o własnych siłach i miało w r. 1859 fabryk 159.

W r. 1862 podniesiono podatek o 30 procent. Lecz i wtedy, licząc że 14 cetnarów buraków potrzeba na cetnar cukru, cukier krajowy był w stosunku do kolonialnego o 1 złr. 57 centów w lepszem położeniu.

W r. 1865 nastąpiła reforma. Należytość podatkowa płaci się odtąd według działalności aparatów i czasu trwania procesu. Za podstawę obecnie służyła różnica rozmiarów pras i ilości ciśnień przy systemie prasowym; objętości odśrodkowców (centryfug) przy użyciu odśrodkowców; wagi buraków przy systemie maceracyi suszonych buraków. O systemie dyffuzyjnym, który właśnie zaczął wchodzić w użycie, ustawa podatkowa z r. 1865 nic nie wie. Wnet zaczął system dyffuzyjny wypierać wszystkie inne; maceracya i centryfugi giną w lot, a zaczyna się konkurencyjna walka systemu dyffuzyjnego z prasowym. Kiedy w r. 1866/7 jest na 139 fabryk 132 z prasami a tylko 2 z systemem dyffuzyjnym, to w 1876 jest na 231 fabryk, 54 prasami a 176 z bateryami dyffuzyjnemi. Pierwotnie obliczano podatek od systemu dyffuzyjnego na podstawie ugody, rząd szuka normy, maca, a cukrownictwo tym czasam ogromnie się rozwija. Rząd szuka miary pomiędzy objętością dyffuzerów a ilością domniemywaną zużytkowanych buraków; ulepszenia techniczne umożebniają obejście podatku przez mniejsze dyffuzery przerabiające więcej buraków.

Od r. 1869/70 zaczyna eksport cukru przybierać wielkie rozmiary. Zwrot podatku przy wywozie, staje się nową premią. Do tego przyczynia się jeszcze nieporozumienie rządów Austryi i Węgier, i wszelka reforma na niekorzyść cukrownictwa nie może przyjść do skutku. Doszło do tego, że pomimo wewnętrznej konkurencyi około 4 kilgr. na głowę, restytncya podatku przy wywozie pochłaniała cały dochód z podatku; słowem technika cukrownicza — uprzedziła technikę podatkową.

Tak wyniósł podatek w r. 1870/71 przeszło 11 milionów złr., restytucya przeszło 7, pozostało dla skarbu 4.353.650 złr. W r. 1875/76 przy dochodzie 9.446.447 złr. podatku, restytucya pochłonęła wszystko i skarb dopłacił jeszcze fabrykantom 135.556 złr. Były to złote czasy systemu „pauszalnego“ i całego cukrownictwa.

Wszelkie usiłowania nakłonienia Węgier do reformy tego systemu rozbijały się. Węgry chciały pod opieką tego systemu wytworzyć własny przemysł cukrowniczy. Przy układach o rewizyę ugody austryo-węgierskiej, sprawa reformy podatku od cukru gra wielką rolę. Zgodzono się nareszcie na podwyższenie skali, ale dzięki Węgrom, nie zniesiono systemu ryczałtowego. W r. 1877 zgodzono się na nową skalę dla systemu prasowego i dyfuzyjnego. Wszystkie koła oparły się zniesieniu „pauszali“, i rząd austryacki chwycił się kontyngentacyi podatku, żeby zapewnić jakąś sumę dochodu. Zachowaniu ryczałtowego obliczenia, zawdzięcza Austrya utrzymanie i rozkwit niebywały przemysłu cukrowniczego. System ten jest fiskalnie najłagodniejszy; uwzględnia rozmaitość stopnia cukrodajności buraka, a zostawia pole przemyślności technicznej. Z działalności centrifug, pras lub odsładzaczy (diffuzerów) wnosi się na przerobioną ilość buraków i do tej „wypośrodkowanej“ ilości stosuje się nominalny podatek od cetnara buraków.

Na r. 1878/79 przyjęto 73 kr. od cent. buraków, oraz dochód czysty (po strąceniu restytucyi podatku) na 6 mil. złr., podnoszący się co roku o pół mil. aż do dojścia do sumy $10^1/_2$ mil. złr. Zaś restytucyę obliczono według przypuszczenia, że na 1 ctr. cukru sur. potrzeba $12^1/_2$ ctr. bur. Restytucya przy wywozie wynosiła 9.10 złr. od cukru od 99.5 do 92% poleryzacyi, zaś 11.18 złr. od cukru o najmniej 91 proc. poleryzacyi.

W r. 1878/9 podatek przyniósł 20 milionów, restytycya wyniosła 18.96 mil., tak że zostało się 1.696.000 złr. A że ustawa o kontyngensie 6 milionowym już była obowiązującą, więc fabrykanci musieli w formie dodatków dopłacić 4.363.868 złr.

Fabrykanci sami wzięli inicyatywę reformy. Według ustawy z roku 1878 czysty dochód z podatku od cukru wzrósłby dopiero w r. 1887/88 na 10.5 mil. złr. Nowellą z 18 czerwca 1880 osiągnął tę cyfrę już w pierwszym roku. Stopa podatku została podniesiona z 73 na 80 cnt., zaś zwrot u ugranicy (przyjmując potrzebę $11^3/_4$ cetn. bur. na 1 ctr. cukru surowego) od 100 kilogr. cukru przy polaryzacyi od 92 — 88%, 8 złr. 40 cnt. od $99^1/_2$ do 92% na 9 złr. 40 cnt. od $99^1/_2$% i wyżej na 11 złr. 55 cnt.

Bez względu na skalę czysty dochód, t. j. zagwarantowane minimum dochodu postanowiono na 10 mil złr. na kampanię 1880/1, na każdą zaś następną o 400,000 złr., aż do sumy 13.200.000 złr. poczem nastąpi rewizya ustawy. Suma ta ma być osiągnięta w r. 1887/8.

Podstawą obliczeń jest 1) waga krajanki w jednym ładunku dyffuzera, 2) ilość dyffuzerów przerobionych na dobę. Jako minimum przerobu przyjmuje się 50 dyffuzerów na dobę; gdy fabryka chce więcej przerabiać, ma oznajmić w miesięcznej deklaracyi ile razy zamierza napełniać dyffuzery. Częstsze nad 5% napełnianie dyffuzerów po nad deklaracyę, karze się grzywną. Zegar mierzący liczbę napełnień (*aparat Gross-Davis*) kontroluje. W ten sposób fabryki, które przez przyśpieszone częstcze napełnianie dyffuzerów, obchodziły podatek, są teraz równomierniej opodatkowane. System ten zbliża się teraz więcej do czystego systemu opodatkowania ilości buraków według wagi.

Niemyślimy cale badać teoretycznej wartości tego systemu lub porównywać z innemi. Powiemy tylko, że nie musi być zły skoro uprawa buraków tak się pomnaża, że w r. 1879 przerobiono 28.975.077 cetn. m. bur., w r. 1880/81 już 47.308 640, w r. 1881/82 46.280.701, a w tym roku ilość buraków znacznie przewyższa nawt ilość z roku urodzaju 1880. Eksport podniósł się od r. 1876/77 z 1.151.131 cetn. m. na 3.169.564 c. m. w r. 1880/81, a na 2.267.749, w r. 1881/2 zaś według obliczeń z trzech ostatnich miesięcy 1882 eksport tegoroczny znacznie przewyższy wywóz z r. 1880/82. Podatek w r. 1879 wynosił 21.161.806, w r. 1881/2, 37.034.563, zaś na rok 1883 oblicza p. minister Dunajewski dochód z podatku na 37.209.000 złr. a zwrot u granicy na 25.000.000 złr. Z tej sumy podatku ma przypaść na Czechy 25.654 000 złr. Morawę 9.366.000 złr. Szląsk 1.613.060, a na Galicyę tylko 82.380 złr.

Widzimy, że system podatkowy austryacki jest dla cukrownictwa pomyślny; staje on się co raz twardszym ale cukrownictwo stało się podstawą egzystencyi ekonomicznej Czech, Morawy i żaden rząd nieodważy się podkopać przemysłu, który równocześnie jest podstawą rolnictwa i całego gospodarstwa dwóch pierwszorzędnych krajów. Reprezentuje on 40% wartości przemysłu Czech (90 milionów na 218 wartości całego czeskiego przemysłu), podtrzymuje całą sieć przemysłu pomocniczego, nie mówiąc już, że większa część kraju na nim opiera całe gospodarstwo rolne, hodowlę bydła, nie mówiąc już, że w r. 1879/80 już zatrudniał w fabrykach 40.374 robotników w samych Czechach (738 w Galicyi). W r. 1881/82 zarobili robotnicy fabryczni około 3.222.000 złr.

Widzieliśmy zresztą rozwój cukrownictwa w różnych warunkach. Rozwija on się gorączkowo a nawet szalenie w Niemczech przy systemie podatku od wagi świeżych buraków. Obliczono (*Frkf. Ztg.* Nr. 336, 1882), że po opuszczeniu cukrowni, które miały zbyt wygórowane dywidendy, w roku zeszłym średni procent dywidendy niemieckich cukrowni wynosił **$42^1/_4$ od sta.** Nie dziw, że cukrownie bujają, powstają coraz nowe, i rząd aż musi nieco podnieść podatek, żeby wybujanie nie sprowadziło hyperprodukcyi — i krachu. Widzieliśmy, że we Francyi cukrownictwo zniosło kolosalny wojenny podatek, a po redukcyi podatku z 1 paźdz. 1880 z 68.64 franków na 30 fr. zaczął się nowy rozwój. We Francyi jest system podatku od fabrykatu, również w Holandyi, we Włoszech i w Rosyi. W Belgii przy systemie podatku od soku buraczanego, również rozwój ciągły.

Dla porównania, jak korzystnie jest postawiony austryacki cukier pod względem podatku, dość spojrzeć na te daty, zredukowane na franki, od cetnara rafinady:

Francya	40·— fr.
Holandya	56·50 fr.
Belgia	51·13 fr.
Włochy	37·40 fr.
Zjednoczone Stany Ameryki półn. . . .	36·30 fr.
Niemcy	28·30 fr.
Austro,Węgry . . .	27·60 fr.
Rosya	15·60 fr.

Przy przemyśle opłacającym podatek pośredni, konsumcyjny, ogrom sumy z tego podatku zaciemnia inne podatki. Zważywszy, że podatek od cukru jest we wszystkich krajach Austryi jednaki, dalej podatek zarobkowy i dochodowy, zaś podatek gruntowy, i domowy bardzo małego znaczenia, to różnicę stanowić mogą tylko dodatki na fundusze krajowe i indemnizacyjne do podatków stałych. I rzeczywiście ta to różnica gniecie Białę a podnosi Bielsk, gniecie niejedną gałęź przemysłu w Galicyi, a podnosi na Śląsku, Morawie, lub Czechach. Gdy np. w r. 1868 krajowy dodatek na fundusz kraj. i indemnizacyę wynosił w Czechach tylko 16·5 prc., na Morawie 17 prc., to w Galicyi wynosił 66 prc.; w r. 1872 w Czechach 23·5, na Morawie 27·5, w Galicyi zaś 72 i 62 prc.: w r. 1877 w Czechach 32·5, na Morawie 38, w Galicyi 85 i 75 prc.

Różnica ciężaru neutralizuje się przy podatku gruntowym i domowym, i dotychczasowym podatku zarobkowym według liczby mieszkańców miejscowości. Tak np. podatek gruntowy w Galicyi, wraz z dodatkiem kraj. i indemn., obliczony od przeciętnego uchwalonego dla Galicyi dochodu 1·85 złr. z morga, niższym jest niż podatek gruntowy w Czechach bez dodatku krajowego, przy uchwalonym przeciętnym dochodzie 5·81 złr.

Inna rzecz ma się z podatkiem zarob. od fabryk. Tu równość podatku wychodzi na niekorzyść Galicyi. Tu też winien kraj raz podjąć inicyatywę „pomocy kraju“ dla stworzenia krajowego przemysłu, idącą za przykładem Belgii niegdyś i Królestwa kongresowego, Węgier w dniach naszych. Kraj winien zrzec się na lat kilka dodatków do podatków stałych, pobieranych na cele krajowe, od przedsiębiorstw fabrycznych, którym chce umożebnić walkę konkurencyjną z sąsiadem. Nie mogąc mieć granicy cłowej i autonomicznej polityki handlowo-cłowej wobec innych prowincyj austryackich, powinien użyć tej jedynej broni, jaką posiada, autonomii podatkowej na krajowe cele. Zrzeknięcie się 34 prc. na fundusz kraj. i 48 prc. na fundusz indemn, jakimi były dodatki w r. 1879, 37 prc. i 45 prc. w r. 1880, tyleż w r. 1881, 27 prc. i 30 prc. ale od całej sumy podatków stałych z wszelkiemi dodatkami, w r. 1882 to stanowi kwoty, które mogą być olbrzymią premią dla młodego przemysłu, nagrodą ryzykującego się kapitału, któryby z sąsiednich prowincyj ruszył się do Galicyi. Byłoby to rzeczą szczegółowego obmyślenia oznaczyć gałęzie przemysłu, liczbę lat, inne warunki dla udzielenia tej pomocy kraju, powstającym fabrykom. Wyrzeczenie się zupełne dodatku krajowego od powstających fabryk na lat kilka, wróciłoby się sowicie w lat kilka. Kraj wytworzyłby nowe źródła produkcyi i otworzyłby sobie nowe źródła dochodu podatkowego.

Podnosimy, że w Rosyi i Królestwie nowo powstające fabryki cukru po roku 1849 były wo

od podatku, a przywilej ten zniesiony został dopiero w r. 1857.

Ale chociaż ten środek zależy wyłącznie od woli kraju, i zupełnie mieści się w granicach krajowej autonomii dałby się łatwo użyć, to z tego cośmy powyżej w sprawie podatków wykazali, wynika, że nie jest on nieodzownym.

Warunki podatkowe są wcale korzystne. Przytem ostatnia sesya Sejmu naszego, dała nam sposobność przekonać się (przy rozprawie nad ustawą finansową o dodatku kraj.), że fałszywe zrozumienie własnego, nie mówiąc już ogólnego interesu, u naszych ziemian, prowadzi do zjawiska walki wsi z miastem, rolnictwa z przemysłem i handlem. Jak długo ziemianie nie pojmą, że bez miast, bez konsumcyi krajowej, bez fabryk, rolnictwo skondemnowane na nędzę i konieczny upadek, jak długo nie zrozumieją, że pomagając do wytworzenia krajowego przemysłu, choćby z ofiarą, zresztą pozorną, pomagają roli i sobie, tak długo nie można myśleć w Galicyi o akcyi tak głęboko pojętej, tak systematycznie, wytrwale i ofiarnie prowadzonej, jaką Węgry, t. j. kraj dopiero co na wskróś rolniczy, społeczeństwo szlacheckie i rolnicze, podjęło, żeby wytworzyć przemysł krajowy. Dlatego Węgrzy już mają swój przemysł, i pielęgnują go z całą troskliwością i nie ustają w tych usiłowaniach na chwilę.

VIII. Kapitał. Widzieliśmy jakie dywidendy przynoszą cukrownie w Poznańskiem, w Rosyi od 15 do 60 prc., w Niemczech w r. zeszłym 45 prc. przeciętnie, w Austryi podaliśmy dywidendy szeregu akcyjnych cukrowni z trzech lub czterech lat ostatnich. W Austryi powstają coraz nowe cukrownie. Każda nowo powstała cukrownia utrudnia później powstałej konkurencyę. Galicya powinna nie tracąc czasu podjąć starania w celu wytworzenia krajowego cukrownictwa.

Kapitały drzemią, w papierach, kasach oszczędności. Obcy kapitał stroni od Galicyi jak od kraju, w którym nic się nie powodzi. Niech powstanie jedna cukrownia oparta na racyonalnej podstawie, poparta przez obywatelstwo ziemiańskie samo, niech się ustrzeże błędów poprzednich, niech się okażą pierwsze dowody powodzenia, a powstanie za nią szereg cały. Kapitały się znajdą w kraju, spłyną z innych prowincyj, z zagranicy.

Kończymy. Kogośmy nie zdołali przekonać, jakim olbrzymim dobrodziejstwem, jaką rewolucyjną potęgą może się stać cukrownictwo, jaką potężną rolę może odegrać w odrodzeniu ekonomicznem kraju, kogośmy niezdołali przekonać, że to przemysł oparty na racyonalnej podwalinie, że to przemysł mający przed sobą ogromne horyzonty rozwoju, kogośmy nie zdołali przekonać, że dotychczasowe smutne doświadczenia z cukrowniami w Galicyi, nie dają się uogólniać, że leżały w lokalnych przyczynach, kogośmy nareszcie nie zdołali przekonać, że kraj posiada wszelkie warunki potemu, żeby się cukrownictwo w nim rozwinęło, ten chyba nie chce być przekonanym.

Od szeregu lat rozprawiamy nad środkami ratowania kraju z nędzy, i na rozprawach się kończy. *Mówimy o przemyśle a nie wierzymy w jego możebność.* Zaczęliśmy zaledwie drobniuchną przynosić pomoc przemysłowi domowemu, który ma jak wszędzie charakter gniazdowy, lokalny, i dotyczy ludności włościańskiej kilku powiatów.

Zakładamy Bank krajowy, ale uchwalając go, staraliśmy się gorąco i skrupulatnie o to, żeby zaś, broń Boże, nie dać mu w rękę środków do podniesienia przemysłu, lub możebności rozpoczęcia jakiejś większej akcyj w tym kierunku. Chcąc żeby ta resztka zakresu działania krajowego Banku w kierunku przemysłowym, która przypomina, że ci, co podnieśli myśl Banku krajowego, myśleli o Banku Polskim i jego kolosalnych zasługach położonych dla wytworzenia przemysłu w Królestwie Polskiem, chcąc żeby ta reszta zakresu, która Bank krajowy ma zrobić czemś więcej, jak instytucyą do zadłużania się, jakich tyle w kraju, to trzeba od chwili wejścia w życie tej instytucyi poprowadzić ją na inną drogę. Na kierownika Banku powołaliśmy męża, który lepiej, niż ktokolwiek inny zna dzieje przemysłu w Królestwie i wie jakie czynniki składały się na jego wytworzenie. P. A. Wrotnowski jest przytem pierwszorzędnym znawcą kwestyi cukrowniczej, i złożył tego dowody w kilku znakomitych pracach. Nie wątpimy, że gdy mowa o przemyśle, to na pierwszem miejscu postawi przemysł cukrowniczy, jako zdolny do wielkiego rozwoju, zdolny objąć największą część kraju, zdolny wpłynąć w różnorodnych kierunkach na odrodzenie ekonomiczne kraju.

Podnosimy więc myśl następującą:

Zważywszy, że powstanie krajowego cukrownictwa może stać się pierwszorzędnym czynnikiem ekonomicznego odrodzenia kraju, że wpłynąć może ożywczo na wielką i małą własność ziemską, podnieść produkcyę rolniczą i zwierzęcą, podnieść intenzywność gospodarstw, podnieść cały szereg pomocniczych gałęzi przemysłu, — zważywszy, że cukrownictwo wprowadzając w ruch większe kapitały, obudzi produkcyę na każdym polu, otworzy nowe źródła dochodu, da zarobek dziesiątkom tysięcy robotnika, otworzy nowe drogi dla krajowego hadlu,

zważywszy więc, że cukrownctwo jest przemysłem, który bardziej, niż każden inny wpływa na ogólne położenie krajów, dotyka wszystkich interesów, a w razie powodzenia w równej mierze dobroczynnie działa na wszystkie ekonomiczne stosunki krajów,

wytworzenie przemysłu cukrowniczego w kraju uważać należy za kwestyę ogólnego interesu.

Należy więc zorganizować wspólną akcyę krajowego rządu, kół i korporacyj interesantów, towarzystw rolniczych, Izb handlowych, instytucyj kredytowych i prywatnych osób, w celu wynalezienia środków wytworzecukrownictwa w Galicyi.

Należy więc zwołać pod auspicyami krajowego [illegible] ankietę w sprawie cukrownictwa w Galicyi. Równocześnie towarzystwa rolnicze, centralne i okręgowe winny zająć się przygotowawczą pracą, propagowaniem wśród ziemian wielkiej i małej własności sprawy uprawy buraków cukrowych i cukrowni, wyborem odpowiednich miejscowości, zaprowadzeniem zaraz z wiosną uprawy buraków cukrowych na próbę, w okolicach wybranych, powierzając szlachetne nasienie w ręce zaufanych obywateli podając im rady co do sposobu uprawy i t. d. Taka próba przeprowadzona systematycznie w różnych częściach kraju, pod kontrolą towarzystw rolniczych, przez obywateli wybranych, rozstrzygnie kwestyę, czy Galicya posiada grunt pod buraki, i jakiej cukrodajności buraki wydać może. Towarzystwa rolnicze okręgowe winne wziąć inicyatywę tworzenia spółek obywatelskich, a dopiero upewniwszy się co do udziału obywateli w plantacyi buraków i co do udziału w kapitale na przedsiębiorstwo, rozglądnąć się za uzupełnieniem potrzebnych funduszów na targu kapitałów. Tutaj powinna się ich akcya spotkać z pośrednictwem Banku krajowego. Zresztą niepodobna nam wchodzić w detalie całego programu akcyi, jaką należałoby na różnych punktach podjąć.

Skończyliśmy*). Sprawę cukrownictwa podnoszono nieraz w prasie naszej. Staraliśmy się objąć przedmiot więcej wyczerpująco; wkradły się mimo usilnych starań niedokładności w szczegółach, te się usunąć dadzą. Mieliśmy jedną tylko myśl i jedną ambicyę: przekonać i zachęcić.

Lat temu sto, w r. 1783 pisał Switkowski: „Naród polski daje się jak dziecię nietylko rządzić innym narodom, ale też odziewać, napawać i wszelkiemi do życia i wygody potrzebami opatrywać z niezmierną swą szkodą". (Pam. H. P. r. 1783 p. 595). Po stu latach słowa te prawdziwe są jeszcze — w jednej Galicyi. Czas się otrząsnąć, zbudzić, porzucić ogólniki, szukanie poomacku i oczekiwanie z założonemi rękami. W przekononiu naszem na pierwszem miejscu usiłowań naszych ekonomicznych winno być wytworzenie krajowego cukrownictwa. — Mamy nadzieję, że praca nasza nie była bezużyteczną.

Dr. T. R.

*) O gorzelniach buraczanych pomówimy kiedyindziej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 stycznia.

(⌯) Z odbytej w niedzielę konferencyi tak zwanej piętnastówki z podobnymże komitetem prawicy Izby wyższej w sprawie noweli szkolnej, niedokładne, a po części zupełnie mylne podawane są wiadomości w dziennikach wiedeńskich i czeskich. Ile pozwalała dyskrecya, donieśliśmy już z niej; tak samo też w granicach dotąd jeszcze dyskrecyą nakazanych, radzibyśmy zapobiedz przejmowaniu doniesień z rzeczonych dzienników przez nasze dzienniki, szczególniej o ile tyczą się stanowiska zajętego na konferencyi przez reprezentantów naszego Koła poselskiego.

Paragraf 48 noweli przepisuje na przyszłość, żeby kierownik szkoły posiadał uzdolnienie do wykładania nauki religii tego wyznania, do którego należy większość dzieci, tudzież że dyrekcya szkoły ma uczestniczyć w nadzorze nad uczniami w ćwiczeniach religijnych, prowadzonych przez nauczycieli religii tegoż wyznania. Otóż prawda, że nasi reprezentanci sprzeciwiają się temu paragrafowi, ale nieprawda jest, jakoby sprzeciwiali się z obawy wyrugowania nauczycieli Polaków ze szkół ruskich. Przypisywanie nam takiej obawy już ztąd jest prostą niedorzecznością, że chociażby się zidentyfikowało polskość z obrządkiem rzymskim, a rusinizm z obrządkiem greckim, zawsze pozostałyby oba obrządki właśnie tylko obrządkami jednego i tego samego wyznania katolickiego; a ponieważ nowela nie mówi nic zgoła o obrządkach i nie rozróżnia jednego od drugiego, lecz tylko o wyznaniach, przeto przy ścisłej interpretacyi paragrafu nie możnaby go wcale zastosowywać do szkół galicyjskich w duchu rozróżniania obrządków. Mimo to paragraf ten jest niebezpieczny ztąd, że mógłby stać się przyczyną walk religijnych, zwłaszcza przy niewłaściwej przez agitatorów interpretacyi; reprezentanci nasi zaś chcą uniknąć wszystkiego, coby do walk takich doprowadzić mogło, a to nietylko ze względu na Rusinów, lecz także ze względu na Żydów. Powodują się więc nie jakiemiś względami utylitaryzmu egoistycznego, lecz względami spokoju i dobra pospolitego. W sprawie §. 48 zrobiono też naszym reprezentantom na konferencyi niedzielnej ustępstwo.

Jest to jednak sprawa podrzędnego znaczenia wobec innej kwestyi, która jest zasadnicza. Nowela jest po części powtórzeniem państwowej ustawy szkolnej z r. 1869, która w Galicyi nie całkowite ma zastosowanie, która przyszła też do skutku bez udziału naszej reprezentacyi narodowej w parlamencie austryackim. Z tego wynikałaby niejednokrotnie już przez nas i właśnie najprzód przez nas na tem miejscu z przyciskiem wypowiedziana konsekwencya, że i teraz nowela obchodzić nas nie powinna, że owszem ze względu na uchwałę sejmową, powziętą na sesyi ostatniej wskutek wniosku p. Euzeb. Czerkawskiego, gdybyśmy udział w obradach nad nią brali, musielibyśmy być jej z zasady przeciwni. Trzeba jednak zważyć i to, że ustawa z roku 1869 nie stanowi bynajmniej, iż Galicya jest z pod niej wyjęta, bo stanowi tylko, że Sejmowi galicyjskiemu wolno co do pewnych punktów postanowić co innego.

W zasadzie przeto zarówno ustawa z r 1869 obowiązuje Galicyą, jak ją obowiązywać będzie także nowela. Aby odebrać jej moc obowiązującą dla nas, potrzeba będzie wydać dopiero owe dozwolone inne przepisy; to zaś nie zawisło od samego Sejmu, lecz także od sankcyi postanowień sejmowych. Sejm mógłby postanowić rzeczywiście coś innego niż przepisuje nowela, ale uchwały jego mogłyby nie otrzymać sankcyi; i tak nowela byłaby w tych punkłach, co do których różni się od ustawy państwowej z r. 1869 i zarazem od teraźniejszych przepisów specyalnie galicyjskich rzeczywiście obowiązującą także dla Galicyi. Są więc dla nas dwie różne szanse, a wszakże właśnie tej z oka spuszczać nie trzeba, że odmienne postanowienia Sejmu nie zyskałyby sankcyi, że przeto nowela [illegible] sowanie także w Galicyi. Z uwag[illegible] ewentualność właśnie p. Euz. Czerkawski jako członek komisyi parlamentarnej naszego Koła poselskiego żądał, aby już w samej noweli przynajmniej przepisy o planie nauk a szczególniej także organizacyą szkół wydziałowych pozostawiono Sejmom. Chcą więc reprezentanci nasi ratować zasadę autonomiczną gdzie i jak można — niestety nie wszyscy, bo n. p. sam szanowny prezes Koła p. Grocholski radby uchwalić nowelę bez wszelkiej opozycyi, jak nas zapewniają osoby bliżej z p. Grocholskim obcujące — ale autonomiczna prawica nie chce zgodzić się na to żądanie, z wyjątkiem znów młodych Czechów, którzy już przed dwoma laty, gdy p. Czerkawski poruszył sprawę referatów krajowych w ministerstwie oświecenia, sami jedni okazali zdrowy zmysł autonomiczny.

Kwestya żądania p. Czerkawskiego dla oporu „autonomistów" prawicy obu Izb pozostała nierozstrzygnięta. Tak obecnie mają się rzeczy z nowelą szkolną.

Wybory sejmowe.

Z Wiednia donoszą nam, iż prawdopodobnie wybory do Sejmu odbędą się w drugiej połowie kwietnia. Dotąd jednak termin stanowczo nie jest oznaczony.

Posiedzenie sekcyi komitetu centralnego dla Galicyi zachodniej odbędzie się niewątpliwie w drugiej połowie lutego, poczem zaraz rozpocznie się organizacya komitetów powiatowych w tej części kraju.

W Kossowie zawiązał się komitet wyborczy, w którego skład wchodzą pp. Stanisław Bursa, aptekarz, Józef Sroczyński, emer. zarządca dóbr kameralnych, ks. Ferenberg, proboszcz łac. obrz., Stanisław Przybyłowski, przełożony obszaru dworsktego i Franciszek Mathias. Delegatem na zjazd lwowski wybrany p. Stanisław Bursa.

W Bóbrce składają komitet wyborczy pp. Seweryn Henzel, zastępca prezesa Rady powiatowej, Kazimierz Rudnicki, przełożony obszaru dworskiego, Witold Niezabitowski, właściciel dóbr, Wincenty Berezowski, dzierżawca, Chaim Wittels, rabin, Teofil Wajdowski, notaryusz, Jan Czaykowski, właściciel dóbr, Ludwik Radzikowski, rządca dóbr, Władysław Międlicki, właściciel dóbr. Delegatem na zjazd we Lwowie wybrany p. Seweryn Henzel.

Ziemie polskie.

(Kasy zaliczkowo-wkładowe w Królestwie. — Regulacya rzek w Wielkopolsce. — Stan włościan na Podolu:

W ostatnim zeszycie *Niwy* znajdujemy obraz działalności kas zaliczkowo-wkładowych gminnych w Królestwie Polskiem, skreślony przez Jana Banzemera. W pracy tej autor przedstawia dzieje rozwoju i działalności tych kas, zaprowadzonych w r. 1866. Rząd przeznaczył wtedy 100.000 rs., a ponieważ fundusz zakładowy dla każdej kasy oznaczono 500 rs. przeto około 200 gmin zaopatrzonych zostało w kasy zaliczkowo-wkładowe. Według ustawy dla tych kas, pierwotnie nadany im fundusz zakładowy w miarę powiększania się zysków, bywa wycofany i obracany na zakładanie nowych kas w gminach dotąd kas nieposiadających. Nadto kasy mogą być zakładane z funduszów gminnych. W roku 1881 na 1300 gmin w Królestwie było już 841 czynnych kas zaliczkowo-wkładowych, po większej części z funduszów gminnych utworzonych. Dla wzmocnienia funduszu obrotowego ustawa zezwala zarządom gminnym umieszczać w kasach sumy małoletnich i bezwłasnowolnych, bieżące fundusze gminne, oraz przyjmować wkłady prywatne.

Największa liczba kas zaliczkowo-wkładowych przypada na gubernię lubelską, gdzie wszystkie gminy (143) posiadają te instytucye, po niej idzie gub. kaliska, gdzie na 142 gminy było kas 119, ostatnie miejsce zajmuje gub. siedlecka, posiadająca 56 kas na 145 gmin. Według materyałów zebranych przez p. Banzemera w pięciu guberniach posiadających w r. 1881 kas 440, ogólna suma udzielonych przez te kasy pożyczek wynosiła 5,981.660 rs.; z tego wnosić można, że ogółem 841 kas w Królestwie istniejących w r. 1881 zasiliło drobną własność ziemską i drobnych rolników kredytem krótkoterminowym do 10 milionów rubli.

Stan włościan na Podolu w smutnych barwach opisuje korespondent do *Noweje Wremia*: Prawie każda wieś znajduje się w rękach jednego lub dwóch lichwiarzy (kułaków), zazwyczaj współmieszkańców wioski. Lichwiarze ci pożyczają włościanom pieniędzy na podatki, a zarazem zaopatrują ich w zboże na zasiewy i inne artykuły nieodzowne w gospodarstwie wiejskiem. Wszystkie te dobrodziejstwa winien jest następnie włościanin odrobić, lub w inny wskazany przez lichwiarza sposób zapłacić. Włościanie czują aż nadto dobrze cały ciężar tego jarzma, lecz opłątani raz siecią lichwiarską, nie są w stanie już z niej wybrnąć. Lichwiarz bowiem równie dobrze pochłania owoce ich pracy w gotówce, jak w naturze, zabiera im zarobek i towar, jednem słowem wszystko, co tylko zabrać może. Stan ten trwa nie od dziś i woła zmiłowania Boskiego i ludzkiego.

W całej Polsce rzeki w smutnym znajdują się stanie. Uskarżają się ziemianie na obrywanie i podmywanie brzegów, na częstą zmianę koryta, na zaspy piaszczyste, na zabagnienie i nieprzewidziane powodzie, które co roku w żyznych nizinach rzek rolnictwo na nieobliczone szkody narażają. Nieobojętnem przeto dla naszych czytelników są wiadomości o regulacyi rzek naszych w ogóle. *Kur. Pozn.* zamieszcza kilka ciekawych w tym względzie szczegółów. Wielkopolska podaje wiele sposobności do skutecznych i błogich prac melioracyjnych. W ostatnich latach 30, zdobyło 49 stowarzyszeń wodnych przestrzeń 16·42 mil kwadr. pod uprawę, częścią przez spuszczenie wody, częścią przez nawodnienie. Według zapewnień pruskiego ministra rolnictwa domen i lasów, istnieje dla Wielkopolski 16 projektów melioracyjnych, których wykonanie dla podniesienia kultury krajowej bardzo jest pożądane. Projekta te obejmują około 91.000 hektarów i kosztować mają 23—24 milionów marek. Po powodziach z wiosny 1876 r. wzniesiono groble w pewnej części nizin Warty, a mianowicie od Międzychodu aż do Noteci i powyżej Nowego-Miasta. Niestety zubożenie włościan przez zapiaszczenie gruntów nie zezwala na wzniesienie grobli jeszcze niezbędnych. W dolinie wyższej Noteci osuszono w ostatnich dziesiątkach lat 17,243 hektarów ziemi za pomocą 10 stowarzyszeń wodnych. Obra zawdzięcza istniejącemu stowarzyszeniu uregulowanie wyższego i środkowego brzegu. Wysokość kosztorysów nie zezwala osuszenia zabagnień na niższym brzegu Obry, Baryczy i Orli. Pomimo pięciu stowarzyszeń wodnych nad wyższym biegiem Wełny, położenie okolic nad niższym jej biegiem niekorzystnie się przedstawia, tak samo, jak nad Łobzonką, Rokitką i Gąsawką. Zabagnienie nadbrzeżnych łąk i gruntów szkodliwie działa na stosunki sanitarne. Wszystkich niezbędnych melioracyj prywatne stowarzyszenia bez pomocy państwa nie mogą dokonać. Niestety, Ks. Poznańskie z ogólnych funduszów melioracyjnych państwa bardzo mało dostało; w funduszach specyalnych Wielkopolska pominiętą została, co dowodzi, że ją zawsze po macoszemu traktują. *Kur. Pozn.* słusznie domaga się utworzenia banku rentowego dla podniesienia kultury krajowej i pomocy ze strony ministerstwa rolnictwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 stycznia.

Korespondent wiedeński do *Kur. Pozn.* ostro gromi *Czas* za powtarzanie sensacyjnych plotek w rodzaju „najnowszej" rozmowy hr. Albedyńskiego z cesarzem niemieckim o Polakach, które przyczyniają się do wytwarzania niepojętego optymizmu co do polityki pruskiej. Inne znowu artykuły wychwalające Rosyę dążą do pogodzenia się Polaków z istniejącemi stosunkami w Rosyi. O pochwałach dla rządu austryackiego nie mamy co mówić. A więc wszystkie dzielnice polskie powinny być według *Czasu* zadowolone.

Po upadku wniosku Wurmbranda w komisyi językowej, a wobec niewątpliwego upadku w pełnej Izbie, powstają wieści, iż ma być wniesiony w Izbie projekt ustawy, regulującej kwestyę równouprawnienia języków we wszystkich prowincyach państwa. Nad jednym takim projektem pracuje komisya czeskiego klubu, drugi ma wyjść od ministra Prażaka. Według *Narodnich Listów* zasada projektu ministeryalnego ma być następująca: Nie jest rzeczą sądu rozstrzygać o jakiemkolwiek prawie publicznem. Prawo języka narodowego jest prawem politycznem, a jako takie nie podlega kompetencyi sądów. Dlatego też przedłożenie rządowe ma administracyi tj. rządowi przyznać prawo rozstrzygania, gdzie i o ile mowy narodowe są językami krajowemi, lub językami w kraju używanemi. Niektórzy czescy posłowie godzą się na tę zasadę, ponieważ sądzą, iż trudności wydania ustawy o równouprawnieniu języków, uważają jako nieprzezwyciężone. Większość jednak czeskich posłów uważa tę zasadę jako niebezpieczną, ponieważ rząd Sławianom nieprzychylny, mógłby ostrze tej ustawy przeciwko nim obrócić. Zresztą wskazują czescy posłowie na cały szereg obowiązujących ustaw, które jasno określają prawa języków narodowych, a szczególniej polskiego. Odrzucają tę zasadę, że wewnętrznym językiem urzędowym ma pozostać niemiecki. *Politik* jednak zaprzecza wiadomości, jakoby rząd opracowywał projekt do ustawy wykonawczej do art. 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli.

W artykule wstępnym wspominamy o loteryi liczbowej w Austryi. Na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej, poseł Hausner zapytywał reprezentanta rządu, czy rząd uczynił zadość zeszłorocznej rezolucyi wzywającej do ograniczenia liczby kolektur. Odpowiedziano mu, że w r. 1879 było kolektur 3839, a w następnych latach spadła ich liczba do 3829, 3814 i 3807. Ku powszechnej wesołości obliczył jeden z obecnych posłów, że jeżeli dalej tak pójdzie, to w roku pańskim 2427, a więc po 544 latach loterya w Austryi ustanie. Smutna to wesołość!

Komisya Izby poselskiej do projektu ustawy akcyjnej wybrała posła Hausnera przewodniczącym, a Gomperza zastępcą. Komisya budżetowa obradowała wczoraj dalej nad budżetem ministerstwa handlu, a mianowicie nad pozycyami kolei żelaznych. Komisya przemysłowa przyjęła projekt ustawy, regulującej kompetencyę władz w wypadkach przekroczenia patentu o domokrążcach. Według projektu przekroczenia te mają odtąd należeć do kompetencyi władz administracyjnych (politycznych) a w granicznych powiatach, mają one być załatwiane w porozumieniu z władzami skarbowemi. Jeżeli przekroczenie jest tego rodzaju, że obejmuje zarazem przestępstwo co do opłat skarbowych, w takim razie sprawa przychodzi do rozstrzygnięcia władz skarbowych. Prócz tego w załatwieniu licznych petycyj uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do podjęcia odpowiednich środków, aby drobny przemysł przez domokrąstwo nie doznawał uszczerbku.

Rada miejska w Cieplicach powzięła uchwałę, uznającą, iż nowe projekta podatkowe nie są do przyjęcia. Wskutek tego Rada wystosuje do Izby poselskiej petycyę z prośbą o odrzucenie projektów, ponieważ są one nie reformą, ale podwyższeniem podatków, które będzie bardzo uciążliwe zwłaszcza dla wysoko opodatkowanego miasta kąpielowego — wywołają spory między chlebodawcami a pracownikami, uszczuplają dochody gmin, a niejasną redakcyą ustaw otworzyłyby szerokie pole dowolności.

W Wiedniu zaszedł wypadek ważny jako prejudykat. Dwaj kapitaliści, którzy z niewielkiego kapitału znakomite ciągną zyski zapomocą wypożyczania pieniędzy na procent — zostali przez miejscową administracyę podatków obłożeni podatkiem. Zdawało im się jednak, że to niesłusznie (!!) i dlatego wnieśli skargę do trybunału administracyjnego. Trybunał jednak po wysłuchaniu reprezentanta rządu, odrzucił ich skargę, orzekając, że ponieważ wypożyczaniem pieniędzy trudnili się jako zarobkiem (erwerbsmässig) przeto są obowiązani opłacać podatek — okoliczność zaś, że zarobkowości swej nie zgłosili u władzy przemysłowej nie dowodzi niczego, ponieważ jest to zaniedbaniem obowiązku, które jeszcze bynajmniej nie znosi obowiązku opłacania podatków.

Dyskusya Izby węgierskej w sprawie żydowskiej płynie szerokiem korytem, i dopiero w sobotę będzie ukończoną. Kulminacyjnym punktem rozprawy była mowa sławnego pisarza węgierskiego Jokaja, poczem już nawet świetne zresztą wywody prez. ministrów Tiszy nie obudziły wielkiego zajęcia. Obaj wystąpili bardzo stanowczo przeciw antisemityzmowi, obaj jednak nie zaprzeczali wad żydów i konieczności reform. Wobec tych obu mów zbladły najzupełniej namiętne wystąpienia antisemitów, i nie ulega wątpliwości, że Izba przyjmie wniosek komisyi i przejdzie do porządku dziennego nad petycyami, żądającemi usunięcia patentu emancypacyjnego. Zajście w toku tej dyskusyi między Irany'im a Istoczym, który rzucił pierwszemu słowo „bezczelność", dało powód do wyzwania, ale zostało potem wskutek umowy sekundantów załatwione przez deklaracye z obu stron w Izbie złożone.

Wysłanie pruskich oficerów generalnego sztabu do wschodnich twierdz Królewca i Toruniu, zostało obecnie przez ministra wojny Kamekego wytłomaczone. Kameke oznajmił bowiem, że sztaby forteczne w swym obecnym składzie nie wystarczają dla fortec takich rozmiarów, jakie po zburzeniu dawnych fortów w roku 1872 powstały. Wielkie fortece wymagają nawet w czasie pokoju znacznie większej załogi, dlatego spodziewać się należy, że wkrótce Królewiec, Toruń i Poznań większą dostaną załogę. Aby nie przestraszać nikogo, należy zawczasu zwrócić uwagę, iż kroki te nie mają żadnego związku ze stanem międzynarodowych stosunków.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, iż korespondencya osobista pomiędzy papieżem a cesarzem Wilhelmem nie została jeszcze zamkniętą. Cesarz oczekuje na odpowiedź papieża. Zaczepne stanowisko, zajęte w ostatnich dniach przez centrum usiłuje, zdaniem bismarkowskiego organu, udaremnić rokowania, zwiastujące pomyślny rezultat,

---

Francya przebywa obecnie bardzo niebezpieczne chwile przesilenia. — Ruch i naprężenie niesłychane, niezdecydowanie jeszcze większe. Rezultatu wyborów do komisyi w sprawie pretendentów oczekiwano z wielkiem natężeniem. Około godz. 3 po południu gruchnęła po stolicy pogłoska, że ministrowie podali się do dymisyi. Wskutek tego obrady w Izbie przerwano na chwilę. Przerwa wypadła prawie w połowie mowy dra Clemenceau o wyborze sędziów. — Wszyscy przewidywali, że Ferry utworzy nowe ministerstwo. Kiedy o godzinie 4 znowu posiedzenie otwarto, ukazał się min. Devès i oświadczył Izbie, że Grevy dymisyi ministerstwa nie przyjął. Sytuacya coraz więcej zawikłana. Unia republikańska — stronnictwo niegdyś Gambetty — chce podobno postawić wniosek, aby członkowie rodzin pretendentów nigdy ani przez wybór, ani wskutek zamianowania nie mogli piastować żadnej publicznej czynności we Francyi. — Ostatnie telegramy donoszą wreszcie, że ministrowie swe podania o dymisyę cofnęli, oponujący złączyli się bowiem z większością.

Mimo to horyzont nie rozjaśnia się wcale. Nieporozumienia między ministrami zagodzone na chwilę, lecz nowa kwestya, nowe zapewnie niedługo wywoła spory. — Nie bez znaczenia bowiem jest to stanowcze sprzeciwienie się ministra wojny i marynarki przeciw wykluczeniu książąt krwi z armii i wydaleniu ich z Francyi. — A Izba? Izba wybiera komisyę, która z wnioskami rządu zgodzić się nie chce, lecz raczej przechyla się do tak daleko idącego wniosku Floqueta. — Z drugiej strony z zachodu bardzo niepokojące dochodzą wieści. — Prefekci zachodniej Francyi donoszą, że ruch rojalistyczny tak się wzmógł, iż natychmiastowe wystąpienie rządu jest konieczne. Początek lutego ma być już wybrany do ogólnego ich powstania. Inżynier Pluchard siostrzeniec admirała Potueau, który w ostatnich czasach po zachodniej Francyi wiele podróżował, podał rządowi bardzo wiele zaniepokajających szczegółów. Opowiada mianowicie, że generał Charette wysłał 4000 zaufanych sobie przyjaciół politycznych tak, że w Paryżu samym ma być już 20.000 rojalistów. Rząd nie zasypia też sprawy. Straże w pałacu elizejskim podwojone — wojsko w koszarach na pogotowiu.

W Senacie i Izbie coraz częściej odzywają się głosy, iż należy zaraz obwołać monarchię, aby niepewności raz koniec położyć. — Wobec tego kto wie, czy niejedynym środkiem będzie przyjęcie wniosku Floqueta.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Bal młodzieży akademickiej. Wolter powiedział, że wolałby być przodkiem niż potomkiem. Słowa te dałyby się zastosować do komitetów, którym w naszych czasach przypadł obowiązek przewodniczenia balom publicznym. Zdobycie bowiem powodzenia dla tej lub owej nocy karnawałowej, staje się zadaniem trudniejszem w miarę tego, jak karnawał co raz więcej pozbywa się dawnego upojenia, dawnych złudzeń i namiętności. Prawda ta znalazła wczoraj potwierdzenie w obszernej sali hotelu saskiego, gdzie zaledwie dwadzieścia kilka par stanęło pod sztandarem Terpsichory, aby podtrzymać dawną sławę balów akademickich. Naturalnie nie winny tu czarne fraki i białe krawaty, ale zawiniła piękniejsza połowa rodu ludzkiego, że tak nielicznie wysłała reprezentantki. Jeżeli atoli z tej strony rezultat balu nie pozwala młodzieży akademickiej odśpiewać ulubionej pieśni *Gaudeamus igitur*, może się ona pocieszyć tem, że noc wczorajsza nie minęła bez powabu, bo złożyły się nań: piękne główki, ochoczy zastęp tancerzy, dobra muzyka, wreszcie wspaniałe toalety, wśród których suknia biała ze złotem pani D. reprezentującej świat nadobny Lwowa, stanowiła przedmiot silnego zainteresowania się ze strony zwolenników nadzwyczajności. W gronie obecnych znajdowali się i prezydent miasta dr. Weigel, delegat namiestnictwa hr. Badeni, głównokomenderujący ks. Windischgrätz — z uniwersytetu: dziekani dr. Ry-

del i dr. Kaspa.ek, profesorowie: dr. Zoll, który z delegatową hr Badeuiową rozpoczął poloneza, drowie Mikulicz, Iskrzycki, Wróblewski, Rostafiński i inni. Bal skończył się dopiero około godz. 5 rano, co najlepiej dowodzi jego ożywienia

Bal strzelecki odbędzie się dnia 1 lutego na dochód teatru polskiego w Poznaniu. Z licznych zaproszeń, rozesłanych do wybitniejszych obywateli w mieście, w kraju i za granicą, spodziewać się należy, iż dochód na rzecz funduszu żelaznego teatru poznańskiego będzie bardzo znaczny. Osoby, które dla braku właściwego adresu zaproszenia na bal strzelecki nie otrzymały, zechcą się zgłosić w tej mierze do apteki p. Stockmara przy ul. Grodzkiej.

Komitet balu stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda", mającego się odbyć, jak wiadomo, w sobotę w sali redutowej, prosi raz jeszcze o zwrócenie uwagi uczestników zabawy, ażeby przybywać zechcieli przed godziną 10 wieczor. gdyż później — wychodząca publiczność z teatru, tamowałaby swobodne przejście. Przytem wyraża komitet nadzieję, że tualety dam będą o ile możności skromne.

† **Sylwester Kaliski**. Wczoraj 24 stycznia o g. 1 po północy zmarł u swego zięcia p. Wład. Wojczyńskiego obywatela tutejszego po dłuższej i dolegliwej chorobie ś. p. Sylwester Kaliski, urodzony w Powidzu w W. Ks. Poznańskiem w roku 1820. Zmarły służył jako oficer w wojsku pruskiem a następnie był pełnomocnikiem dóbr hr. bstwa Tenczyńskiego, gdzie wszedł w związki małżeńskie z wdową po śp. Stan. Wojczyńskim Józefą z Rupniewskich. Nakoniec zaś przez lat około 30 był administratorem i pełnomocnikiem dóbr Zatora i Przeciszowa z przyległościami, na którem to stanowisku zjednał sobie powszechny szacunek współobywateli jako mąż nieskazitelnego charakteru i jako wysoko wykształcony agronom, tudzież wzorowy i dbały o podniesienie przemysłu i gospodarstwa krajowego obywatel i członek wielu towarzystw dobroczynnych.

Zmarły był jednym z najgorliwszych członków krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, a przez kolegów do rady nadzorczej wybierany, piastował ten urząd z taką godnością, iż zjednał sobie rychło głęboki szacunek wszystkich delegatów do Rady nadzorczej, z całego kraju wybranych i uważany był przez nich jako nestor Towarzystwa. Zostawia po sobie wspomnienie zaszczytnie spędzonego żywota i szczery żal wszystkich — którzy go znali.

† **Antoni Schubert**, emerytowany radca b. sądów szlacheckich, zmarł we Lwowie d. 24 b. m. w 75 roku życia. Zmarły dał w życiu swem piękny dowód, że niezawisłość spoczywa przedewszystkiem w charakterze człowieka. Ustawy o niezawisłości sądów nie było w czasie, kiedy ś. p. Schubert pełnił urząd radcy sądu. Rząd absolutny w wielkich ambarasach finansowych, zaczął się uśmiechać do depozytów sierocińskich złożonych w sądach, a których suma bardzo jest znaczna. Wywierano na sądy silny nacisk — ale Schubert jako referent, z całą stanowczością sprzeciwił się i wykazywał całą nieprawność tego zamiaru. Ciągnęło się to kilka lat — rząd ustąpił, ale zacny sędzia padł ofiarą i został przedwcześnie pensyonowany, kiedy był jeszcze pełen sił i miał przed sobą piękną karyerę. Ten jeden rys charakteryzuje najlepiej człowieka. Unosi on do grobu piękne, nieskalane imię i szacunek powszechny.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów zawarty wczoraj został związek małżeński pomiędzy panem Tomaszem Dąbskim, właścicielem dóbr w Królestwie Pol. a panną Maryą bar. Lipowską, córką Adolfa bar. Lipowskiego marszałka Rady powiat. wielickiej. Po akcie ślubnym, dokonanym przez ks. Brańkę dziekana myślenickiego, rodzice panny młodej podejmowali gościnnie w hotelu Victoria liczny orszak weselny, w którym znaczny udział wzięli obywatele Królestwa Polskiego.

Nowy Sącz, 20 stycznia. Przed 6 laty wzięli tutejsi izraelici miejską propinacyę w dzierżawę na 3 lata, a po upływie lat 3 zgłosiło się dwóch obcych żydów do licytacyi i jeden z nich z Tuchowa złożył kaucyę i ofiarował o złr. 1000 rocznie więcej, lecz – jak sam potem utrzymywał — przed groźbą tutejszych izraelitów musiał od swej oferty chociaż ze stratą wadium odstąpić, wskutek czego na następne trzy lata ciż sami dzierżawcy tutejsi utrzymali się.— W końcu tej dzierżawy tj. we wrześniu r. z. stało się, że wskutek ogólnej organizacyi wojskowej z kontyngensu. w mieście naszem do owego czasu stojącego, coś ludzi ubyło, zaraz więc ówczesni dzierżawcy korzystając z tego, zaczęli do burmistrza odzywać się, że wskutek ubytku wojska propinacya miejska warta na przyszłość o 3.000 złr. a. w. rocznie mniej, a w najlepszym razie przynajmniej o zł. 1.000. Ale jakież ich było wielkie rozczarowanie — gdy burmistrz działając według własnego sumienia i obowiązku, oraz z korzyścią dla miasta. złożył w d. licytacyi ofertę pisemną, nadesłaną na jego ręce przez pp. Nemebra i Sp. izraelitów krakowskich, którą dotąd trzymał w największym sekrecie, a z której pokazało się, iż ciż panowie dają z dzierżawy wódki i piwa w mieście o 7.000 złr. wa. rocznie więcej, aniżeli dotychczasowi propinatorowie, wskutek czego też oni przy pomienionej dzierżawie na lat 6 poczynając od 1 b. m. i r. utrzymali się, a dochody miasta zwiększyły się znacznie.

Ztąd więc powstała nienawiść dawnych propinatorów i ich przyjaciół przeciwko burmistrzowi i przeciwko nowym dzierżawcom, skutkiem czego było najprzód, że gdy w tym roku nadchodzą wybory do Rady miejskiej, stronnicy ich usiłowali zawiązać komitet wyborczy, którego jedynie zamiarem było wystąpić przy nadchodzących wyborach wrogo przeciw obecnemu burmistrzowi, co jednakże na szczęście przez zachowanie się taktowne tutejszej chrześciańskiej ludności, pojmującej dobrze swój własny interes, spełzło na niczem.

Gdy następnie nowi pp. dzierżawcy objęli swe prawa z d. 1 b. m. i r. agitacya rozpoczęła się znowu przeciwko nim w ten sposób, że wszyscy żydzi dotychczas sprzedający wódkę i piwo odmówili szynkowania tych trunków, do której to zmowy wciągnięto nawet chrześcian i dotąd zaledwie 4 chrześcian i dwóch czy trzech żydów odstąpili od takowej i nakłonili się szynkować nadal piwo i wódkę nowych dzierżawców. inni zaś żydzi i dwóch chrześcian (ci ostatni zasłaniając się danem słowem) trwają w uporze swym, czem narażają i miasto i nowych dzierżawców na wielkie straty.

Zmowa trwa dotąd. O dalszym przebiegu sprawy nie omieszkam Was zawiadomić.

Z Sandeckiego, w styczniu. (Niedogodności na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.) Czytając kilkakrotnie w *Nowej Reformie* o sprawach kolei galicyjsko węgierskich, zapragnąłem dorzucić parę szczegółów, dotyczących kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Węgierski zarząd tej kolei ciągnie dochody z Galicyi, ale o Galicyę wcale się nie troszczy. Trudno dociec, aby mogła być w tem inna przyczyna prócz lekceważenia nas z zasady, iż nos jest dla tabakiery, a nie przeciwnie.

Przedewszystkiem nie zrozumiałem jest, dlaczego osoby jadące czy to do Krakowa, lub Lwowa ku Leluchowu, czy też w odwrotnym kierunku, muszą odsiedzieć w Tarnowie bardzo niemiłą kwarantannę. Jadąc w nocy z Krakowa czekać się musi do pociągu leluchowskiego, który jest na miejscu, aż 4 godziny (od godz. 1 min. 39 do godz. 5 min. 30); zaś jadąc ze Lwowa czekać się musi w Tarnowie przeszło 3 godziny (od godziny 2 m. 24 do g. 5 m. 30). Podobna przyjemność spotyka przybywających do Tarnowa (o godz. 10 m. 30 wieczór) od Leluchowa, albowiem jadąc do Lwowa czeka się w Tarnowie 3 godziny, a jadąc do Krakowa czeka się 4 godziny. Dzieje się to na linii, wiodącej do głównych w kraju zdrojowisk, dokąd w lecie dąży około 10.000 chorych. Kilkogodzinne nocne czekanie w Tarnowie musi się odbywać w jednej sali restauracyjnej. wśród smrodu kuchenego i dymu z cygar i fajek: gdyż wszyscy palą z nudów. Łatwo sobie wyobrazić, jak te pare godzin czekania fatalnie wpływa na osoby cierpiące na płuca, a udające się do Szczawnicy, lub na zdenerwowane kobiety — udające się do Krynicy. Powtóre ta „wędzarnia" tarnowska dla pomieszczenia nieraz setki chorych — lubo jest druga sala. ale zawsze zamknięta — nie ma innych mebli, prócz twardych drewnianych. Po trzecie całe prowadzenie restauracyi w Tarnowie i Nowym Sączu, dobór potraw ograniczony do suchej kiełbasy i chleba, a wysokie ceny mogą się praktykować tylko w Galicyi i przy tej niepojętej inercyi jej obywateli, którzy — czy nie znają swoich praw, czy też nie chcą się upominać o nie i pozwalają się wyzyskiwać lada „kulturträgerowi", choćby w osobie kelnera lub restauratora.

W końcu muszę nadmienić, że to trzy lub czterogodzinne czekanie nie jest niczem usprawiedliwione — jedynie tylko urzędownie wydanem rozporządzeniem.

Pociągi dzienne są nieco lepiej złączone. Ale z nich nie wszyscy korzystać mogą, gdyż pomimo licznych starań i pomimo wykazów korzyści, przecież zarząd kolei nie raczył uwzględnić prośby licznych obywateli, aby te pociągi dochodziły nietylko do Sącza, ale do Leluchowa. Wszystko daremne: zarządowi podoba się inne mieć w tym względzie zdanie — pomimo, że cyfry wykazują co innego.

Jeszcze jedno muszę nadmienić. Przy tak licznym ruchu osób jadących w lecie do zdrojowisk, zarząd kolei nie uważa za odpowiednie zaprowadzić — nie żądam już tak zwanych „lokalzugów", to jest nad wszelkie marzenia — ale pociągów osobowych, któreby drogę z Tarnowa do Muszyny odbywały nie w 8 godzinach, ale w godzinach 5, co niewątpliwie byłoby możebnem, gdyby pociągi nie zatrzymywały się na małych stacyjkach po pół godziny i dłużej, zamiast jednej minuty.

U nas inaczej.. u nas inaczej... W innych krajach maleńkie zdrojowiska miewają swoje miejscowe pociągi. miewają wagony bezpośrednie z odległych większych miast, miewają obniżenie cen jazdy za biletami powrotnemi, miewają „Rundreisebilety". miewają różne udogodnienia dla przemysłu zdrojowego, miewają znakomite restauracye, miewają eleganckie a wygodne poczekalnie, bo to dla chorych jest konieczne. A u nas — inaczej — bo nie umiemy, lub nie chce się nam wytrwale dopominać o nasze prawa.

Wojciech Zapała. Drugą nagrodą na konkursie *Kuryera Codziennego* nagrodzoną została jak wiadomo, nowelka Maryi Konopnickiej p. t. „Wojciech Zapała". Utwór ten do innego należy działu, niż „Buty Michałka", o których pisaliśmy na tem miejscu. Podczas bowiem gdy ta ostatnia nowelka jest obrazkiem czysto realistycznym, praca p. Konopnickiej rozpływa się więcej w mgłach idealizmu. Znakomita poetka skreśla w swym utworze postać starego napoleońskiego wiarusa. Zwie się on Wojciech Zapała, mieszka pod lasem w chatynce z roztrzęsionym dachem a prócz wróbli pod strzechą, ma w chacie swej drobnego chłopczynę, sierotę, którego niegdyś zgubiły wiosną bociany we wsi... Płaczącego z głodu i chłodu przydybał kiedyś stary pod lasem, popatrzył, wąsy najeżył, potem wziął go na ręce, kawałem chleba utulił i na ławie kędy sam legiwał — uśpił. Odtąd już się nie rozłączyli. I było im dobrze razem, z głodu ostatecznie nie marli a już co przyjemności, to mieli co nie miara. Wiosennym porankiem odbywała się zwykle musztra.

— Dalej chłopcze, marsz! — wołał stary Zapała — prawa noga naprzód, uszy do góry, brzuch w siebie!" I „żołnierz" w koszulinie drepcąc obok starego, wystawiał naprzód bose, brudne, cienkie jak badyle nogi — i podnosił konopiastą głowę wysoko, sądząc słusznie, że z nią pójdą i uszy do góry.

Podczas takich ćwiczeń opowiadał stary chłopcu o życiu obozowem. o swoich trudach bojowych, a w opowiadaniu tem szczególnym blaskiem jaśniała zawsze postać Napoleona. Nieraz maszerując przystanął nagle i mówił: — Uważ chłopcze, przed nami idzie dobosz, a dalej trębacze złociste, kawalerya, piechota, adjutanty polatują jak ptaki — a tam na białym koniu sam cesarz. Wiw limperer! — wykrzykiwał, podrzucając czapkę w górę — hura!

Antek dreptał koło starego coraz szybciej i wlepiał oczy w płonącą zorzę poranną — ale ani wojska, ani „Napolijona" nie widział. Gorąco jednak pragnął ujrzeć go — po nocach sypiać nie mógł myśląc o złocistych adjutantach i jako świetna gwiazda błyszczącym cesarzu. Nareszcie raz przypadł staremu Zapale do nóg i:

— Dziadusiu złoci — zawołał — niechby ja tego cesarza choć raz obaczył, choć bez płot...

Stary uśmiechnął się pod wąsem.

— No ino mi się wyucz maszerunku jak patrzy rzekł — i wszelakiej komendy, to już ja ci Napoliona pokażę.

Zabrał się więc Antek do dzieła, słota nie słota, zimno nie zimno, maszerował po ściernisku z sękatym kijem Wojciecha na ramieniu — i nakoniec ujrzał „Napolijona". Było to rankiem zimowym. Styczniowe słońce podniosło się nad Żelazową wolą, śniegi spłonęły w blaskach różanych i złocie. Przed zapadłą chatą Zapały stał jakiś z gruba ociosany posąg. Daremnie szukałbyś w nim proporcyi, wszystko było niekształtne, partackie, ale oryginalnie wygięty kapelusz, ręce skrzyżowane na piersi i długa kapota — przypominały kogoś...

Domyślają się czytelnicy, że był to Napoleon — dzieło siekiery starego wiarusa.

— Cesarz. dziadusiu! — krzyknął Antek, spojrzawszy w okno płonące różem jutrzenki.

— Wiw Napolijon! Win limperer! — huknął stary, poddając pierś naprzód, jakby szedł na bagnety.

O wieku — kończy poetka — co blaski swoje rzucasz w cienie i chłody dni naszych — i zapalasz ognie w biednej chłopskiej piersi — i dajesz chwilę szczęścia czarnej chłopskiej chacie i uczysz pacholęta bose iść po ścierniskach życia — ku ideałowi — o wieku!...

Gustaw Doré, znakomity francuski rysownik zmarł w tych dniach w Paryżu. Urodził się w r. 1833 w Strasburgu i prawie od dzieciństwa okazywał wielkie zdolności do rysunku. W początkach swego zawodu rysował ryciny do humorystycznych pisemek, a pierwszą jego poważniejszą pracą były illustracye do „Wiecznego żyda" Eugeniusza Sue. Te wszakże nie zrobiły mu takiego w całym świecie rozgłosu, jaki zjednał sobie późniejszemi dziełami. Do najznakomitszych należą bezzaprzeczenia jego illustracye do baśni Perrault, Donkiszota, Boskiej komedyi, Biblii i bajek Lafontaine. Ostatniemi jego pracami były sceny z szalonego Orlanda Ariosta i Nocne obrazy londyńskie.

Doré nie chciał jednakże poprzestać na sławie, jaką zdobył sobie ołówkiem i próbował sił swoich w malarstwie i rzeźbie z mniejszem jednakże powodzeniem. Obrazom jego znawcy odmawiali poczucia kolorytu, a rzeźby wobec prac innych rzeźbiarzy zajmowały podrzędne stanowisko.

Pozostanie na zawsze mistrzem ołówka, niezrównanym illustratorem pełnym fantazyi i umiejącym wydobywać najświetniejsze efekta gry świateł i cieni.

Pożar teatru. W nocy z 22 na 23 b. m. spalił się do szczętu teatr Schrikenhofera w Mitawie w Kurlandyi. Ogień wybuchł o $10\frac{1}{2}$ godzinie w nocy — przyczyna niewiadoma. Udało się ogień zlokalizować — tak, że sąsiednie budynki ocalały. Teatr ten był zaasekurowany na 75.000 rs.

Składki. Na pomnik Mickiewicza nadesłano na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla: 1) P. Ludwik Dłużniewski z Dukli 34 złr. ze składki z powinszowań świątecznych i z opłatka od mieszkańców i obywateli miasta Dukli. 2) P. W. D. z Wiednia 2 złr. 3) Administracya *Dziennika Poznańskiego* 1 marka 40 fenig. w znaczkach pocztowych w wartości 81 ct. 4) Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie 157 złr. 35 ct. Ze składki na weselu Dra Paszkowskiego 28 złr. 28 ct. Za pośrednictwem Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie p. Nelken, bankier w Warszawie, 500 rubli czyli 582 złr. 50 ct. złożone w jego kasie przez redakcyę *Przeglądu tygodniowego* w Warszawie. P. Wacław Głowacki, jubiler 3 złr.— Kwoty te umieszczono na książeczce Kasy oszczędności Nr. 60.844.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza 2 zł. Administracya *Gazety Narodowej* 1 dukat w wartości 5 złr, 60 ct., które to kwoty umieszczono na książeczce Kasy oszczędności Nr. 57.020.

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Tym sposobem ludzie zachodniej Rusi dzielili się na uprzywilejowanych, tj. takich. którzy mieli wszelkie ulgi, większą wolę, i lepsze prawa, a byli niemi ludzie łacińskiego obrządku (polacy), i na nieuprzywilejowanych, którzy nie mieli żadnego prawa. ani woli, a to byli ci, co trzymali się greckiego obrządku tj. Rusini.

Coraz ostrzej biorą się Polacy do Rusinów, coraz więcej robią im przykrości i pastwią się nad nimi, a to, żeby prędzej *Rusin stał się Polakiem* (tytuł rozdziału). Polska nie tylko narzuca Rusinom łacińską wiarę ale także osadza Polaków-panów więdzy Rusinami a Rusinom-panom odbiera majątki (!) i wygania ich z ziemi praojców (!) pod jakim bądź pozorem Rusinom odbierali majątki i wyganiali ich. Tak kazał król Jagiełło tym Rusinom (jeżeli nie słuchali władzy, to słusznie; tak samo czyniono i Polakom, ale fakt podany jest półprawdziwy) którzy nie chcieli pomagać niemieckiemu cesarzowi przeciw Turkom, dobra odbierać i ich samych do więzienia wsadzić.

Russka szlachta zebrała się we Lwowie i prosiła Jagiełły, aby przestał prześladować russką cerkiew i nie pozwalał deptać ich praw i pastwić się nad Rusinami. Jagiełło przyrzekł, ale co z tego słowa, kiedy każdy, kto był greckiego obrządku, nie był dopuszczony do żadnego urzędu.

Może kto spyta: *Gdzie podzieli się bojary, szlachta russka*, której teraz nie ma. My widzieliśmy, jak Polska odbierała dobra Rusinom a dawała je Polakom, jak ich wyganiała pod każdym pozorem. Dla strasznego prześladowania za Kazimierza IV (!) wielu książąt przeszło dobrowolnie w poddaństwo Wielkiego księstwa moskiewskiego.

A co ze szlachty russkiej nie zabrali Tatarzy, lub nie powyganiali Polacy, lub też nie wyginęli w wojnach z nimi, to *Szlachta polska wyrznęła szlachtę russką*. A stało się to takim sposobem: Za króla polskiego, Kazimierza IV w 1449 roku, szlachta polska zaprosiła szlachtę russką do Przemyśla na naradę i tam ją uwięziła, wyrąbała i wykłuła (!!!) To samo chciała polska szlachta zrobić z litewską, ale się to jej nie udało (!!!)

Żeby więc ocalić życie wielu ze szlachty russkiej spolaczyło się. Jak nie mogli Polacy lub nie chcieli przemocą odebrać majątku jakiemu Rusinowi, to starali się w dobry, a co najmniej w łatwy sposób to zrobić. A w środkach wiele nie przebierali, jak świadczy następujący wypadek:

Halszka z Ostroga, jedynaczka po ks. russkim J. Ostrogskim, pozostawała pod opieką swej matki i stryja. Była ona dziedziczką rozległych ziem na Wołyniu i Podolu, które to kraje wtedy należały do Litwy, gdzie Polacy ogledniej postępowali. O rękę Halszki starał się między innemi książę litewsko-russki, Dymitr Sanguszko, ale córka i matka odmowę mu dały. Ale opiekun i stryj Halszki polubił Dymitra Sanguszkę (a także i z tej przyczyny, żeby majątek russki nie przeszedł w ręce Polaków), napadł z Sanguszką na zamek ostrogski i mimo oporu matki i córki, pożenił Dymitra z Halszką. — Matka pojechała do króla ze skargą, a Dymitr z żoną udał się do Czech i tam się ukrywał.

Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, chciał ożenić syna swego Piotra z Halszką i starał się o unieważnienie ślubu Dymitra z Halszką, a nim to miało nastąpić, popędził do Czech i tam znalazłszy Dymitra, zabił go w pojedynku. Halszka wróciła do domu.

Najpierw panowie litewsko-russcy chcieli, żeby Halszka z pomiędzy nich wybrała sobie męża, na co także godziła się matka i córka i dały słowo Semenowi, księciu na Słucku. Przeciwnie polscy panowie chcieli, żeby bogata russka księżniczka Polakowi oddała rękę.

Polscy panowie w porównaniu z litewsko-russkimi nie wielkie mieli majątki w swojej (!) Polsce; dla tego z dawiendawna starali się oni, ażeby przez małżeństwa łączyć się z rodzinami litewsko-russkiemi i ich wielkie majątki za żonami zabierać w swoje polskie ręce. Dobra na Litwie i Rusi jednego magnata bywały często większe, jak całe powiaty w Polsce.

Matka Halszki była przychylna Piotrowi Zborowskiemu i chciała za niego wydać Halszkę, ale Łukasz Górka, wojewoda brzesko-kujawski, który się także starał o jej rękę, udał się o pomoc do króla. bo matka, córka i opiekun nie chcieli. Król Zygmunt August odebrał opiekę księciu Konstantemu Ostrogskiemu, a ponieważ Statut litewski przepisywał, że dziewczęta, które wychodzą za mąż do Polski, są wyłączone od spadku po rodzicach, król zniósł teraz to prawo i wydał rozkaz, aby nie uważać na opór matki, i córkę wydać za polskiego pana, Łukasza Górkę.

Matka Halszki bała się napadu, gwałtu i zamknęła się w dominikańskim klasztorze we Lwowie. Król dał rozkaz lwowskiemu staroście przemocą wziąć Halszkę i Górce oddać. Klasztor dokoła obstąpiło wojsko polskie, ale Semen, książe na Słucku, przebrał się za żebraka, dostał się do klasztoru i wziął ślub z Halszką.

Na to jednak Polacy nie uważają. Klasztor wzięto brakiem wody, a Halszkę osadzono na Wysokim Zamku, gdzie miała siedzieć do dalszego postanowienia króla. Na rozkaz króla oddano Halszkę Górce, który ją osadził w swoim zamku w Szamotułach.

Halszka jednak była wierna swojej przysiędze i odpowiadała, że jest tylko żoną księcia Semena. Matka Halszki używała wszelkich sposobów, żeby uwolnić ją z rąk Górki, ale naprożno. Dawała Górce 100,000 złotych, ale on nie chciał odstąpić Halszki, która go nienawidziła i bała się gorzej niż kata.

Z wielkich cierpień Halszka dostała pomięszania zmysłów i zmarła waryatką.

(D. n.)

Dział ekonomiczny.

Pierwszy wiec górników i przemysłowców górniczych w Królestwie odbędzie się dnia 30go stycznia 1883 w Warszawie. Program wiecu odnosi się głównie do pięciu kwestyj:

1) O środkach zaradczych ku rozpowszechnianiu konsumcyi paliwa kopalnego z tak zwanego polskiego zagłębia węglowego. 2) O środkach zaradczych ku powiększeniu wytwórczości surowca, żelaza i stali. 3) O środkach zaradczych ku podniesieniu hutnictwa cynkowego i ołowianego. 4) O urządzeniu szkoły sztygarów. to jest niższych stopni specyalnych urzędników kopalnianych. 5) O utworzeniu dla robotników górniczych stowarzyszenia emerytalnego, tudzież kas wsparcia.

Pierwszy ten wiec zapowiada się świetnie. Udział polskich górników z Królestwa i całego cesarstwa będzie bardzo liczny. Przewodniczyć będzie mianowany przez ministeryum inżynier górn. radca Ferry Joss.

Lwów, 22 stycznia.

(Sprawozdanie Banku Rolniczego.)

Przychylniejsze usposobienie jakie jeszcze przed nowym rokiem w handlu zbożowym — mianowicie dla produktów celnych spostrzegać się dawało, z każdym niemal dniem ustalać się poczyna. Targi zagraniczne bardziej się ożywiły, ceny notują nieznacznie wyżej, popyt jednak za ziarnem suchem wzmaga się, a pszenica czerwona prima ma i wyżej notowanych cen zbyt.

Pośledniejsze jakości ziarna zawsze są pomijane, a wiele zboża wilgotnego i porośniętego, które pojawia się w handlu oddziaływa ujemnie na lepsze gatunki ziarna.

Żyto i jęczmień, do eksportu zdolne, znajdują po cenach bieżących odbiorców.

Produkty strączkowe tylko w bardzo doborowej jakości są jeszcze poszukiwane, mniej celne straciły na popycie.

Konicz poszukiwany — przy codziennie lepszych cenach.

Rzepak zawsze jeszcze pytany i dobrze płacony.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	7·25	8·85
„ biała	7·25	8·60
Żyto	5·25	6·—
Owies	5·—	5·50
Jęczmień	4.50	6·50
Rzepak	13·—	14.75
Lnianka	10·—	11·—
Konicz	50·—	82·—
Groch do gotowania	7·50	10·—
Groch pastewny	5·—	6·25
Bobik	6·—	6·50

Spirytus na termina złr. 30·— za 10·000 lt. prct.

Wiedeń, 23 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·15 —10·17, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·50 —10·53. Owies na wiosnę 7·— — 7·05. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·70 — 6·85. Żyto węgierskie 7·65 — 7·68 Żyto na wiosnę 1883 7·75—8·20. Żyto na jesień 7·75 —8·20. Kukurudza na wiosnę 6·58 — 6·60 gotowa 6·40—6·60.

Spirytus 31·25—31·50.
Nafta 23·75—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Pułtuska o założeniu domu komandytowego ziemian pułtuskich. Na czele tego domu stanęli pp. Gwiazdowski, Józef Dłużewski i Gustaw Zieliński.

Katedrę nauk leśnych w instytucie nowo-aleksandryjskim (puławskim), po usuniętym od obowiązków prof. Krasuskim, objął Jewtuszewskij Moskal.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 25 stycznia. Udział wyborców w głosowaniu bardzo liczny. Do południa głosowało przeszło 2000. Lista zjednoczonego komitetu przeważa. Powszechne oburzenie na złamanie przez *Dziennik Polski* solidarności i działanie na własną rękę, które tylko do rozbicia doprowadzić może.

Lwów, 25 stycznia. Aleksander Krasicki brat zmarłego Kazimierza, zmarł wczoraj w Dubiecku.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 stycznia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz zamianował radców sądu krajowego krakowskiego pp. Smolarskiego i Leichamscheidera, radcami sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Berlin, 25 stycznia. Nabożeństwo żałobne za ks. Karola odbyło się w katedrze wczoraj o god. 2 po południu. Obecnymi byli: cesarz niemiecki, cesarzowa. członkowie domu królewskiego, dalej w. ks. Mikołaj, arcyks. Karol-Ludwik; książe i księżna edynburscy i wielu innych książąt i reprezentantów domów panujących. Orszak żałobny był ogromny. Kaznodzieja nadworny Koegl miał mowę żałobną.

W chwili gdy tenże błogosławił trumnę dano 36 strzałów armatnich i trzy salwy trzech batalionów piechoty. Cesarz Wilhelm widocznie głęboko wzruszony wyszedł z kościoła.

Berlin, 25 stycznia. Wczoraj wieczór o godz. 8 odbyło się przewiezienie zwłok ks. Karola z katedry do Nikolskoe.

Berlin, 25 stycznia. W. ks. Mikołaj przyjmował o god. 4 po południu u siebie ks. Bismarka.

Hamburg. 25 stycznia. Parowiec „Bawarya" przybył do Hawru. Według doniesień telegraficznych przepływał on koło miejsca katastrofy okrętu „Cimbria", lecz nie znalazł żadnego śladu rozbitków. Z portu Kux wysłano 4 statki parowe na miejsce wypadku. Wróciły one z wiadomością, że nie spostrzegły żadnych łódek ani szczątków okrętu „Cimbrii".

Paryż, 25 stycznia.. Według doniesień agencyi Hawasa, oświadczył się wczoraj wieczór cały gabinet jednomyślnie przeciw wnioskowi Floqueta, lecz nie jest jeszcze zupełnie jednomyślnego zdania co do projektu rządowego. Billot i Jaureguiberry odrzucają bowiem część tego projektu. Obecnie toczy się obrada między Duclerciem, Fullieres'em, Devés'em, Billot'em a komisyą.

Ostateczne postanowienie rady ministrów nastąpi dziś wieczór a najdalej jutro rano. W kołach parlamentarnych oczekują jeszcze ciągle porozumienia się między Izbą a gabinetem.

Paryż, 25 stycznia. Wczoraj oświadczył Duclerc komisyi, że wniosek Floqueta uważa za daleko idący i obrażający ministerstwo, które przeciw ks. Napoleonowi już wszelkich surowych użyło środków ostrożności. Billot wskazywał znowu, iż wniosek Bullye'go bardzo złe wrażenie wywoła w armii, gdyż nienaruszalność uzyskanego stopnia jest zasadą zachowawczą w armii. Dziś odbędzie się ponowna narada ministrów z komisyą.

Paryż, 25 stycznia. Dzienniki *Figaro* i *Gaulois* donoszą, że w sprawie ks. Napoleona postawił sędzia śledczy wniosek na zaniechanie dochodzeń karnych. Wniosek ten jednak ma być ogłoszony dopiero po zapadłej uchwale Izby nad projektem rządu.

Londyn, 25 stycznia. W Mallow (w Irlandyi) wybrano Obriena, należącego do stronnictwa narodowego irlandzkiego. Otrzymał on 161 głosów. podczas gdy generalny adwokat Nerish otrzymał tylko 81 głosów.

Dublin, 25 stycznia. Zapadł wyrok w procesie karnym przeciw Davittowi, Healy i Quinnowi. Wszystkich trzech oskarżonych uznano winnymi mów podburzających. które były zdolne podburzyć do wojny domowej. Davitt i Healy skazani zostali na złożenie kaucyi po 2000 funtów — a Quinn 1000 funtów; kaucya ta ma być rękojmią ich dalszego spokojnego zachowania się. W razie niezłożenia kaucyi, zamknięci będą na 6 miesięcy w areszcie.

Rzym, 25 stycznia. Valeriani zgłosił apelacyą od wyroku.

Konstantynopol, 25 stycznia. Według doniesień agencyi Hawasa nieprawdziwą jest pogłoska o spotkaniu się wojsk czarnogórskich z tureckimi w miejscu pogranicznem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77.30	
„ srebrna „	77.70	
„ złota „	95.95	
6% Węg. „ „	118.55	
Losy z r. 1860	130.80	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831.—	
„ kredytowe	279·40	
Londyn	119·—	
Dukat	5·65	
Napoleondor	9·53	
Lombardy	132.60	
Losy z r. 1864	168 50	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
„ Lwowsko-Czerniow.	166 50	
„ Węg.-półn.-wschodnie	158 —	
„ Anglo Banku	114.—	
5% Obligacye Indemn. gal	97·50	
Losy premiowe węg.	113 75	
Akcye Koszycko-Bogum.	142.50	
„ Północno zachodnie	197·75	
6% Listy hipoteczne	100·90	
Marka	58·75	
Ruble papierowe	117·25	
4% Renta złota węg.	85 25	
5% Austr. Renta pap. nowa	92 15	
Akcye Siedmiogrodzkie	157 75	
Berlin d. 25 stycznia 1883.		
Wiedeń	169·95	
Banknoty	170.05	
Warszawa	199.—	
Ruble	199.65	
5% Listy zast. król. polsk.	62.—	
4% „ likwidacyjne	53·90	
Akcye Karola Ludwika	124.52	
„ kredytowe	481.50	

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 25/1.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 —	117 75
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 60	58 85
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 70
	20-to Frankówka złota . . .	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł.	97 50	98 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „	90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat .	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	87 —	87 50
	Lwów, dnia 24/1.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	300 —	303 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 20	98 60
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	100 85	101 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 15	97 70
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 60	98 —
	Wiedeń, dnia 24/1.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	77 25	77 40
4½	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 65	77 85
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	95 95	96 10
5	„ „ pap. nowa 100	92 15	92 30

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 75	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	139 —	139 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . sztukę 1	39 —	40 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 50	147 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	118 55	118 75
4	„ srebrna „ . . . . „ „ 100	85 45	85 60
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	84 80	84 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	113 50	114 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 50	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	108 60	109 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	96 75	97 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	97 40	97 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 25	98 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	97 50	98 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	— —	102 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 75	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 —	24 30
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 25	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	98 75	99 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	100 90	101 10
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 13-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziemu. . . „ „ 100	90 —	91 —
5	 100	98 25	98 75

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	99 75	100 25
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 65	100 85
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	97 60	98 —
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	91 20	91 50
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 25	93 75
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 25	99 75
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	95 20	95 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 40
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 20	91 60
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 —	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	90 —	90 50
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 75	171 25
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 25	108 75
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	18 75
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	39 25
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	36 30	36 70
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 30	12 70
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 30	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 75	23 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 50	48 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	26 —	26 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 25	27 75
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 40	37 75
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	114 25	114 50
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	104 25	104 50

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	204 25	205 25
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	279 —	279 25
6	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	273 —	273 50
5	Hipeteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	832 —	834 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	110 25	110 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume . . . . na 200 „	165 25	166 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2698 —	2703 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	192 25	192 75
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	291 50	292 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	142 —	142 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	166 25	166 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	55 —	56 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	156 —	156 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	320 —	320 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	131 50	132 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	155 25	156 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	157 50	158 50
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 54	9 55
	20-to Markówka . . . . „ „	11 75	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 80	10 82
	Banknoty włoskie . . . . „ „	47 05	47 15
	Ruble papierowe . . . . „ „	117 25	117 50
	Warszawa, dnia 24 1.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	87 —	87 35
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	9[illegible] 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.